

Rewolta Trzaskowskiego

W Polsce jest władza państwowa i samorządowa. Ta ostatnia ma swoje źródło w ustawie o samorządzie terytorialnym z 1990 roku. Ustawę uważano przez lata za wielki sukces demokracji, szansę na budowę społeczeństwa obywatelskiego. Nie przewidziano jednak, że po 29 latach władza samorządowa może się zbuntować wobec władzy państwowej i przejmować jej ustawowe kompetencje. Prezydent Warszawy Rafał Trzaskowski udowadnia, że rządzi miastem wraz ze środowiskami spod znaku LGBT, którym najwyraźniej zawdzięcza swój sukces wyborczy. Chodzi oczywiście o jego "Deklarację". Odbieram ją jako akt wymierzony we władzę państwową, przejaw buntu lokalnej władzy.

Deklaracja Rafała Trzaskowskiego zawiera oskarżenie „czołowych polityków rządu” o „otwartą mowę nienawiści” oraz o „demontaż państwa prawa”. Jest też oskarżenie odnośnie do „grup o jawnie faszystowskich poglądach”, w domyśle „wspieranych” przez rządzących. Zatem zarzuty poważnego kalibru wymierzone we władzę państwową.

Samorządowiec Rafał Trzaskowski sprawdza odporność i reakcję władzy państwowej na lokalną samowolkę. Deklarowane w karcie LGBT „wdrażanie rozwiązań” wykracza poza przepisy regulujące funkcjonowanie samorządów. Pierwsza ingerencja dotyczy ustawy oświatowej, która nie przewiduje nowinek Trzaskowskiego o seksualizacji dzieci i młodzieży w związku z wytycznymi WHO. Nie przewiduje też ingerencji w proces nauczania tzw. „trzeciego sektora”, czyli organizacji pozarządowych i społecznych „działających na rzecz społeczności LGBT”. Wręcz przeciwnie, polskie prawo (konstytucja) uprawnia rodziców do wpływu na wychowanie dzieci, także w zakresie edukacji seksualnej. W dziale „edukacja”, wspomnianej „Deklaracji”, jest też

ście bolszewicka zapowiedź pomocy w „tworzeniu szkoły otwartej i tolerancyjnej” w stosunku do tych nauczycieli, którzy „w obawie przed przełożonymi” mogą „nie angażować się w tematy i inicjatywy dotyczące młodzieży LGBT”. Odbieram to jako nielegalną presję na przełożonych, dyrektorów szkół, aby dopasowali się do nowej rewolucyjnej sytuacji, inaczej będą wymienieni na innych, najpewniej na tzw. „latarników”. Tymczasem przepisy dotyczące oświaty nie przewidują w szkołach instytucji tzw. „latarników społecznych”, których wprowadzenie zapowiada „Deklaracja”. Mają być nimi nauczyciele, pedagodzy i „pedagożki” szkolne monitorujące sytuację uczniów LGBT w szkołach podstawowych i średnich. Jest też zapowiedź zdecydowanego działania straży miejskiej w obronie osób LGBT. Widać szczególne uprzywilejowanie tych osób, dodatkowy immunitet w stosunku do pozostałych społeczności nie raz atakowanych przez ludzi LGBT. Zablokowanie najważniejszej arterii w Warszawie, ronda Romana Dmowskiego, w piątkowe popołudnie, przez grupę osobników chcących sobie potaćzyć, jest dowodem tego typu bezprawia, braku poszanowania większości. A wszystko to pod hasłami „równości”, „tolerancji”, „wolności od homofobii i transfobii”.

Nowym pomysłem jest też „Centrum wielokulturowe” zapewniające „wolność artystyczną”, dalej, kluby sportowe dla LBBT, „hostel interewencyjny”, „tęczowe sieci pracownicze” zapewniające „dobry klimat pracy” oraz specjalny pełnomocnik prezydenta ds. społeczności LGBT. Inwestycje finansowane z podatków większości.

Pomysłem jawnie dyskryminacyjnym jest zapowiedź stosowania tzw. klauzul antydyskryminacyjnych w umowach z kontrahentami miasta. Wiceprezydent Warszawy Paweł Rabiej udowodnił, na czym to ma polegać, ogłaszając bojkot gdańskiej piekarni tylko dlatego, że jej właściciel wspiera ruch narodowy i śmiał

procesować się z Gazetą Wyborczą. Tak to działa już na Zachodzie. Za odmowę wykonania „ślubnego” tortu udekorowanego czekoladową rzeźbą dwóch panów – proces karny i wysoka kara grzywny. A więc firmy chcące zawrzeć umowy z miastem będą musiały uwzględnić cały pakiet tzw. "zobowiązań „antydiskryminacyjnych”. Ostatnio pisarz Ireneusz Lisiak został wyproszony z pociągu, gdyż zażądali tego pasażerowie zwolennicy LGBT, uznając go za osobę homofobiczną. A wystarczyło tylko użyć w rozmowie medycznego słowa pederasta zamiast gej.

Pomysły Trzaskowskiego zmierzają do stworzenia specjalnych uprzywilejowanych gett dla osób o odmiennej orientacji seksualnej. Ten liczący ponoć 200 tysięcy lewicowy proletariatus, za dodatkowe prawa ma się odwdziżyć w następnych wyborach. Niekonstytucyjność i konfrontacyjność proponowanych rozwiązań wydaje się oczywista. Zauważył to nowy rzecznik praw dziecka, a ostatnio Konferencja Episkopatu Polski, przywołując art. 72 konstytucji: „każdy ma prawo żądać od organów władzy publicznej ochrony dziecka przed (...) demoralizacją. Deklaracja LGBT winna być jak najszybciej wycofana z publicznego obiegu.

157 wSieci 18.03.2019
www.wojciechreszczyński.pl